TRYBUNA AKADEMICKA

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH INSTYTUCJI SAMOPOMOCOWYCH UCZELNI POLSKICH.

WARSZAWA LWÓW KRAKOW WILNO

(8–20) LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1925 ROK III

Zjazd Zwołany!

Na posiedzeniu Centr. Kom. Wyk. Związku Żyd. Inst. Akademickich z dn. 20/XI postanowiono w ciągu miesiąca stycznia 1926 roku zwołać ogólny zjazd żydowskiej młodzieży akademickiej do Warszawy. Komisarz wyborczy i komisarz zjazdu w najkrótszym czasie rozpoczną pracę dookoła przeprowadzenia wyborów i zorganizowania zjazdu.

*

Uchwalając zwołanie Zjazdu C. K. W. poszedł w kierunku zarówno swych własnych dezyderatów jak i opinji ogółu młodzieży, dotychczasowe przewlekanie tej uchwały nie było bynajmniej powodowane tendencją C. K. W. do przedłużenia terminu swej władzy i kadencji. Przeciwnie! Przemęczony, zdekompletowany C. K. W. od dłuższego czasu pragnął przejść w stan spoczynku. Lecz brak funduszów, powodowany niewywiązywaniem się środowisk ze swych, względem C. K. W., zobowiązań uniemożliwiało finansowo zwołanie zjazdu. Natomiast głosy, które się odezwały za zwołaniem, miast kosztownego zjazdu, skromnej konferencji delegatów środowiskowych o tyle pozbawione były słuszności, że konferencja taka nie osiągnęłaby celu i władzy przez nią wybranej brakłoby autorytetu, walorów propagandowych nie posiadałaby ona wcale.

W rozumieniu powagi sytuacji, pojmując, iż dalsze odwlekanie zjazdu mogłoby spowodować szkody dla żyd. ruchu akad. C. K. W. postanowił zwołać zjazd na styczeń, mimo trudnych narazie konjuktur i braku funduszów. Uchwały tej C. K. W. sam oczywiście nie potrafi należycie zrealizować; dla jej urzeczywistnienia konieczna jest współpraca wszystkich środowisk. One jedynie, we wspólnym wysiłku potrafią przyczynić się do takiego przeprowadzenia zjazdu, aby stał się on demonstracją naszej siły, zobrazowaniem naszego rozwoju utorowaniem dla młodzieży żydowskiej dróg w przyszłość, ku pracy twórczej i konstrukcyjnej, owocnej zarówno dla nas jak i dla ogółu. To też C. K. W. jest przekonany, iż środowiska zrozumieją sytuację i ufa — w obliczu trudności, które go teraz oczekują — iż znajdzie w nich należytą pomoc i serdeczną współpracę.

Dwie loterje

Umilkły surmy polskiego Tygodnia Akademickiego, rozsprzedano setki tysięcy biletów loteryjnych, rozlosowano mnóstwo fantów drogocennych, opustoszały liczne kioski, wzniesione tu i tam, w najruchliwszych ośrodkach miasta. Urządzono pochód wesołków, maskaradę, na której pod przewodem p. dziekana Jarry bawiono się do samego rana, a w konsekwencji tego wszystkiego w kasach „bratniackich" pozostały grube rulony złotych, które wkrótce zamienią się w wapno i cegły, z których wyrosną nowe polskie domy akademickie.

Jakżeż smutnie, jak kontrastowo przedstawia się wobec tego działalność żydowskich związków akademickich. Ręce wprost opadają gdy się staje wobec tej sprzeczności; wobec rozmachu polskich stowarzyszeń akademickich i tych lilipucich zamierzeń naszych żydowskich instytucji. A nie sposób tu mówić o jakiejkolwiek ruinie tych instytucji. Naodwrót! Stowarzyszenia te po większej części dają z siebie maksimum wysiłków. Ludzie w nich pracujący poświęcają im maksimum czasu i energji. Ale zasób środków któremi się dysponuje jest tak skąpy, rozległość możliwości tak ograniczona, że o jakichś wydajniejszych rezultatach nie sposób mówić.

Już sam charakter pracy stowarzyszeń żydowskich nakłada na nie znacznie cięższe obowiązki, niż te z jakich winny się wywiązać związki polskie. Podczas gdy organizacje polskie prowadzą tylko walkę ekonomiczną — na nstytucjach żydowskich ciąży jeszcze obowiązek walki politycznej o prawa młodzieży żydowskiej do nauki i uczelni. Numerus clausus, egzaminy „konkursowe", trupy żydowskie, paszporty ulgowe dla udających się na studja zagraniczne maturzystów—a dopiero po przewyciężeniu tego wszystkiego postulaty ekonomiczne tych, którzy już dostąpili szczęścia uzyskania obywatelstwa akademickiego! Lecz w jaką to broń zbrojni przychodzimy walczyć o byt i dach dla żydowskiego studenta? Z jaką potęgą jesteśmy sprzymierzeni, o kogo się opieramy? O społeczeństwo żydowskie i tylko o nie! O to zniszczone, doszczętnie zrujnowane społeczeństwo żydowskie, *rozgrabione* niemiłosiernemi *grabiami* kryzysu, walczące z największym trudem o chleb powszedni, w którem dezercja życiowa podniesiona została wprost do godności systemu rozwiązywania problematów ekonomicznych. O społeczeństwo żydowskie, którego stan posiadania spadł niemal do zera, którego dobrobyt okazał się fikcją i złudzeniem, w którem dziś procent wykolejeńców i bezrobotnych sięga ogromnej wysokości. O społeczeństwo żydowskie, które finansowo jest dziś jednym wielkim bankrutem!!!

A po drugiej stronie? Po stronie organizatorów tygodnia? Po drugiej—rząd, samorządy, wysokie protekcyjki, bezterminowe pożyczki, ulgi, względy, zapomogi i posadki ciepłe, intratne posadki państwowe lub municypalne. Bowiem jeśli w Polsce coś koło 11 % ludności stanowią państwowi urzędnicy, to napewno znacznie większy procent studentów Polaków utrzymuje się z posad rządowych. Szczególnie gdy dzięki rozważnym i planowym rządom Panów Grabskich najważniejszym funkcjonarjuszem państwowym stał się egzekutor; egzekutor, który w aparacie administracyjnym zajął naczelne miejsce; egzekutor podatkowy, któremu na imię dziś legjon; a szeregi tego legjonu w pierwszym rzędzie zapełnione są polskimi studentami, którzy znaleźli tu wcale dobre pensyjki, a zajmując się jednocześnie zwożeniem gratów żydowskich na licytację za niezapłacone podatki, prześlicznie łączą przyjemne z pożytecznem.

Po drugiej stronie—współdziałanie całego społeczeństwa polskiego z młodzieżą akademicką, od najbardziej prawicowego kleru do sfer rzemieślniczych a częściowo robotniczych. Współdziałanie *całego* społeczeństwa obok pomocy władz. A u nas, u nas pozbawionych tej pomocy władz jakżeż wygląda to „współdziałanie" społeczeństwa? Zróbmyż rachunek: asymilacja i inteligencja zasymilowane odpadają *); ortodoksja stanowiąca znaczny odsetek ludności żydowskiej — odpada bezapelacyjnie. Tak zwane sfery radykalno - lewicowe również odpadają. Nie widzą one, że w dzisiejszych warunkach student Żyd jest niejednokrotnie w znacznie cięższej sytuacji, od tak zwanego „proletarjusza" żydowskiego; nie widzą tego że praca zarobkowa 4—6 godzinna wśród

*) Szczególnie teraz wobec samopomocowej działalności Zjednoczenia.

studentów stała się regułą, że przeciętnie student zapracowany, źle odżywiony—w sposób daleko niewystarczający wywiązuje się ze swych naukowych obowiązków względem samego siebie i uczelni. I dlatego sfery te, zaślepione własną niewiedzą, miast spieszyć z pomocą młodzieży żydowskiej... oskarżają ją o dezercję z szeregów pracy społecznej...

Pozostaje więc tylko mieszczaństwo, burżuazja żydowska — ta prozaiczna, przeciętnością tchnąca burżuazja — co do szarzyzny i przeciętności której wartoby jednak zrewidować pewne ustalone pojęcia. Ta burżuazja przez lata dźwigała na sobie gmach żydowskiej studenckiej samopomocy. Lecz w obecnych warunkach trudno na nią liczyć — to należy sobie uświadomić — i dlatego właśnie przed żydowskim ruchem samopomocowym otwierają się groźne i niewesołe perspektywy.

Sarkamy i narzekamy bez końca — wraz z całą prasą żydowską. To prawda. Aż przykro czasem wziąć takie pismo żydowskie do ręki, tyle w niem skarg i utyskiwań. Biją nas, więc krzyczymy; krzyczymy tak, że aż nam czasem i tchu brak i głowa rozboli. Dalibóg! Wolelibyśmy miast tego z łam pisma studenckiego śpiewać potężne „Gaudeamus"—tchnąć w świat wielką pieśń radości tworzenia i pogody. Lecz niestety obracamy się wszyscy prawie w atmosferze dusznej i nieznośnej, w której przez gardło wprost nie chce przejść studenckie „Gaudeamus". I nie sposób zdobyć się na słowa radości wobec tego upiornego kontrastu dwuch tygodni akademickich: polskiego i żydowskiego; dwuch loterji studenckich: polskiej i żydowskiej. Polskiej, w której 800.000 losów rozchwytano w ciągu tygodnia; i żydowskiej— którą trzeba było odkładać o miesiące z powodu nie rozsprzedania biletów...

Polskiej, która zwycięską fanfarą przeszła po całym kraju i żydowskiej p kającej wstydliwie do szczelnie zamkniętych kieszeni i serc.

I mimowoli zrywa się skarga wobec tej tragicznej sprzeczności: życiowej loterji polskich studentów w której każdy prawie zdobywa wygraną i powodzenie; i loterji młodzieży żydowskiej, w której ogromna większość to puste losy, losy zawodów, klęsk i wykolejenia.

D. F.

Zmartwychstanie trupów

Kilkakrotnie mieliśmy możność wskazać, iż t. zw. kwestja trupów nic z trupami w rzeczywistości niema, a chodzi jedynie o żywych, chodzi o uniemożliwienie medykom żydowskim studjów; stanowi ona jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu antysemickim w który się chce nas zakuć.

Przypominamy sobie dokładnie z jaką precyzją i z jaką subtelną reżyserją została przed dwoma laty zaaranżowana jednocześnie na wszystkich uczelniach w kraju walka o „trupy żydowskie".

Od Lwowa do Poznania, od Krakowa poprzez Warszawę do Wilna ciągnął się jednolity front antyżydowski z takiemi sztandarowemi hasłami jak: „żydzi wypierają nas z seminarjów, laboratorjów i t. p., „Żydzi niszczą kulturę polską", „żydzi zatruwają duszę polską", „precz z etyką talmudu". Medycy żydowscy bezczeszczą trupy chrześcijańskie, sekując w prosektorjach".

Młodzież medyczna, którą jej specyficzne studja całkowicie pochłaniają, nie jest tak pochopną do walki z żydami na uczelniach, na szerszą skalę zakrojoną.

Nie pozwala jej na to ani czas, ani usposobienie, nie może sobie pozwolić na chodzenie na wiece, na demonstracje i burdy uliczne, a więc obrała sobie teren walki co prawda ograniczony, ale za to odpowiadający jej usposobieniu i warunkom. Terenem tym są prosektorja i kliniki, przedewszystkiem prosektorja. Zaczęto od słynnego hasła „swój do swego": Żydzi niech sekują żydowskie trupy, chrześcijanie-chrześcijańskie. Był krótki okres, kiedy dyrektor prosektorjum warszawskiego zaczął to hasło w czyn wprowadzać. Nasi młodzi koledzy, którzy ograniczenia te pierwsi na własnej skórze odczuli, nie mogli się zdobyć na szersze ujęcie tego zagadnienia, myśląc, że przez dostarczenie kilku zwłok żydowskich zaspokoją apetyty antysemickie. I rzeczywiście całą energję swą zużyli na walkę z rabinatem i ortodoksją celem wyjednania paru zwłok żydowskich; stanęli do pomocy dyrekcji zakładu anatomji patologicznej

w poszukiwaniu za zwłokami.

Wskazaliśmy im w swoim czasie, że nie tędy droga do załatwienia tej kwestji. Nie my jesteśmy powołani do dostarczenia prosektorjum zwłok, my możemy jedynie urabiać opinję żydowską, iż celom naukowym należy pewne przesądy religijne podporządkować, a ostateczne uregulowanie tej sprawy leży wyłącznie w rękach miarodajnych czynników rządowych i uniwersyteckich.

Był czas, że wogóle mało zwłok było w prosektorjach, sprowadzono takowe z odległych zakątków kraju, nawet z zagranicy. Nie powołano wówczas studenckich komisji dla poszukiwania potrzebnych zwłok...

Minęły dwa lata. Na wydziały lekarskie przyjmuje się zaledwie 8—10% żydów. Zawód lekarski, jedyny zawód wyzwolony, który mógł Żydowi zapewnić niezależny byt, został mu wydarty. W latach 1915—1920 żydzi stanowili około 40% na wydziałach lekarskich, obecnie liczba ich zmniejszyła się pięciokrotnie. Stało się tak na uniwersytecie warszawskim, lwowskim i krakowskim, nie mówiąc już o poznańskim, gdzie Żydów można na palcach przeliczyć.

Sprawa trupów żydowskich przestała tem samem być aktualną. Poruszono ją tylk wówczas, gdy była potrzebna do walki o „numerus clausus". Numerus clausus dla żydów wszedł na wydziale lekarskim w życie, pozostawiono trupy w spokoju.

W Wilnie inaczej. Tam z takich lub owakich względów politycznych nie można było narazie wprowadzić numerus clausus dla Żydów. Wydział lekarski w Wilnie ma ponad 10% Żydów, tylu żydów żołądek antysemicki nie może spokojnie strawić. Do pomocy wywleczono na forum znowuż „trupy". Kwestja trupów żydowskich w Wilnie zmartwychwstała. Medycy żydowscy w Wilnie zaniepokojeni. Co zrobić? Ich koledzy chrześcijańscy zaopatrzyli się w broń palną, by strzec progów wileńskiego prosektorjum przed medykam żydowskimi. Przyjechali więc do nas po radę przyjechali się dowiedzieć, jak załatwiliśmy w swoim czasie w Warszawie kwestję trupów żydowskich. Odpowiedź niestety krótka. Najlepszy sposób rozwiązania kwestji trupów to „numerus clausus". Walczcie koledzy żydzi, by na wileński uniwersytet również przyjmowano tylko 8—10% żydów, a wówczas będzie można trupy zostawić w wieczystym spokoju

Lem.

Dr. Hugo Bergmann

Młodzież żydowska dla bibljoteki uniwersyteckiej.

Poniższy artykuł jest odpowiedzią Kierownika Bibljoteki Uniwersyteckiej na zapytanie skierowane doń przez redaktora jednego z czasopism młodzieży w Niemczech

Pyta mnie Pan, Szanowny Panie Redaktorze, co może uczynić młodzież żydowska dla Uniwersytetu Hebrajskiego i Bibljoteki Narodowej. Nasuwa się naturalnie jedna odpowiedź: stać się żydowską. Centrum nie może istnieć bez peryferji. Uniwersytet może mieć tylko wtedy znaczenie dla narodu żydowskiego, jeżeli będzie Uniwersytetem żyjącego organizmu. Młodzież musi przedewszystkiem rozumieć, co się dzieje w Palestynie. Myślę dosłownie: rozumieć. Dopóki ktoś nie umie po hebrajsku, niechaj uczyni to jedno dla Palestyny: niech się nauczy po hebrajsku. Być „działaczem sjonistycznym", a przytem nie uczyć się po hebrajsku — to absurd.

Gdy się kto jednak po hebrajsku uczy, a pragnie uczynić coś więcej dla instytutów Uniwersytetu, a przedewszystkiem dla Bibljoteki, ten ma przed sobą szerokie pole działalności. Naturalnie nie można pracować dla Bibljoteki, chodząc od domu do domu i zbierając książki. Ten etap mamy daleko za sobą. Bibljoteka Jerozolimska jest dziś wielką instytucją naukową, której trzeba tylko dobrych, bardzo dobrych książek. Niema sensu wysyłać do Bibljoteki książek, które się w niej oddawna znajdują, jak to czynią niektórzy pozatem bardzo sympatyczni ludzie, posyłając po raz pięćdziesiąty pisma Herzla.

Bylibyśmy niezmiernie zadowoleni, gdyby się znalazły grupy młodzieży, któreby nawiązałyby z nami bezpośredni kontakt, któreby postawiłyby sobie za zadanie dostarczanie no-

List z Wiednia.

Tegoroczna ohydna heca antysemicka już minęła. Hackenkreuzlerzy przez długi czas mobilizowali swe siły i wydawało się, że lada dzień wybuchną konflikty i starcia na uczelniach. Motłoch akademicki groził zaatakować mury uniwersytetu. „Gdy rewolwery nie starczą“ — pisało jedno z pism pogromowych — „to użyjemy moździerzy.“ Rektorzy, którzy się temu przeciwstawiają narażeni są na codzienne napaści, piętnowani jako zdrajcy narodu, zasypywani anonimowemi listami. Przed kilku dniami ogłoszono bojkot uroczystości inauguracyjnej w Szkole dla Handlu Światowego; a to dlatego iż nowoobrany rektor tej szkoły oświadczył, że nie pozwoli na występowanie z odezwami zawierającemi napaści, przeciw ciału profesorskiemu lub też jakiejkolwiek rasie lub wyznaniu; że odebrał lokal, zaofiarowany przez jego poprzednika Wydziałowi Kulturalnemu Hackenkreuzlerów — którego cała działalność ograniczała się do prowadzenia wściekłej i nieprzebierającej w środkach agitacji przeciwko żydowskim kolegom.

Studentów Żydów stale oczerniano. Wylewało się na nich morze całe kalumnij i oskarżeń, ale do czynnych ekscesów nie doszło. Antysemici akademicy troszkę się opamiętali. Nie zapomnieli jeszcze haniebnej porażki, jaką ponieśli tego lata· czują jeszcze posmak rózeg, jakie im wymierzyli studenci Żydzi i socjaliści. Teraz już wprzódy dobrze się zastanowią, nim wystawią skórę swą na niebezpieczeństwo.

Przy okazji słów parę o zachowaniu się studentów socjalistów: początkowo przyglądali się oni spokojnie jak „Hackenkreuzlerzy“ „Hackennäslerom“ gnaty łamali i nawet nieomieszkali śmiać się przy tej okazji. Potem — późno, ale wszak lepiej późno niż nigdy — pojęli, że prześladowanie Żydów nie jest ostatecznym celem antysemitów — że to raczej środek tylko agitacyjny dla przyciągnięcia młodzieży akademickiej do szeregów nacjonalistycznych — że w końcu jest to walka z Republiką i socjalizmem. Przy wszystkich uczelniach tworzono t. zw. samopomoce techniczne — których zadaniem było łamistrajkostwo; odezwy socjalistyczne zrywano nocą; układano listy proskrybcyjne polityków i dziennikarzy socjalistycznych — aż wreszcie w konsekwencji tego wszystkiego młodzież socjalistyczna ruszyła w pole ..

Żądanie „numerus clausus“ stało się dziś hasłem bez znaczenia. Doskonale zastąpić go potrafili: antysemiccy dziekani, autonomje uczelniane (tous comme chez nous — P. R.) i wreszcie polskie przepisy państwowe. Choć liczba nowowstępujących jest znikomo mała — zastosowano jednak różne ograniczenia i utrudnienia. Na wydziale medycznym wprowadzono zupełnie nowy i nigdzie chyba nieznany usus: cudzoziemców przyjmuje się prowizorycznie najpierw na 2, a potem jeszcze na 2 semestry. Jeśli w tym czasie obetną się przy jakimkolwiek egzaminie — muszą rezygnować z dalszych studjów!!! Dopiero po pierwszem rigorosum zalicza się ich w poczet rzeczywistych słuchaczy.

Położenie gospodarcze studentów Żydów jest niezmiernie smutne. Austrja stoi pod znakiem sanacji i oszczędności — przechodzi ona przez ciężki kryzys. W Wiedniu obecnie niema już luksusu; stare solidne firmy przerwały wypłaty; teatry i miejsca rozrywkowe są pozamykane. Liczba bezrobotnych i samobójców z nędzy rośnie z miesiąca na miesiąc.

---

wowychodzących książek w miarę zapotrzebowania ich przez Bibljotekę Przedewszystkiem jednak muszą te koła młodzieży dbać o to, aby Bibljoteka posiadała dostateczne środki dla porządkowania i utrzymywania bogatych zbiorów, której do niej wpływają. Przy obecnych warunkach Bibljoteka nasza licząca 110.000 tomów i 2.000-ny wpływ miesięczny nie może sobie pozwolić na oprawę, choćby małej części książek. Transport, półki, katalogowanie wymagają wielkiego aparatu, którego obecnie nie możemy stworzyć.

W Palestynie jest wielkie pole do pracy, i dla dobra sprawy trzeba, aby praca ta ze strony każdego żyda a szczególnie młodzieży, szła w specjalnych kierunkach, odpowiednio do osobistych zainteresowań i właściwości.



Zarobek — warunek utrzymania większości młodzieży żydowskiej z trudem tylko jest dziś osiągalny. W najkrótszym czasie pod obrady parlamentu wejdzie dla nas wprost tragiczna ustawa: ustawa o obronie pracy krajowej!

Instytucje samopomocowe studentów Żydów upadają! I dziś nie sposób z tego powodu czynić jakichkolwiek zarzutów żyd. społ. Wiednia, gdyż ono jest zubożałe. Nadzieje pokładane przez nas w przejęciu kierownictwa „mensy" przez kuratorjum złożone z przedstawicieli starszego społeczeństwa — zawiodły. Ceny obiadów poszły w górę — oto chyba jedyny rezultat tej zmiany. Kuratorjum okazało dużo dobrych chęci — ale zapomniało ono, że ma do czynienia z mensą akademicką a nie z publiczną jadłodajnią, w której można ustanawiać dowolne ceny.

Oczywiście, nikt się nie zdziwi, że studenci, żyjący w takich warunkach stracili zmysł dla pracy społecznej i narodowej. Podobnie jak w Polsce i Rumunji, tak i tu uskarżają się przywódcy społeczeństwa żyd. na bierność i indolencję młodzieży. Jest to jednak głos w pustyni, który nie pociągnie żadnych konsekwencji, jeśli się nie zechce zbadać i zwalczyć przyczyny będącej źródłem tej bierności młodzieży żydowskiej. Studenci, którzy po latach ciężkiej pracy, wyrzeczenia i prześladowań, stają u granic swej energji, w obliczu beznadziejnej przyszłości i którym niekiedy brak minimum egzystencji — studentki, które szczęśliwe są otrzymawszy posadę bony lub gospodyni — nie mają ideałów! To fakt! Nie wolno ich osądzać. I tylko wtedy, gdy nędza będzie przezwyciężona, będą oni mogli wrócić do szeregów pracy społecznej i zająć właściwe stanowiska.

W takich warunkach i w takim nastroju przystępują studenci Żydzi w Austrji do ósmej rocznej, ogólnej konferencji, by szukać dróg wyjścia z tej uciążliwej sytuacji. Konferencja ta odbędzie się pod hasłem: Współdzielcza praca dla stworzenia trwałych możliwości życiowych dla młodzieży żydowskiej w Austrji. Jesteśmy młodzi i pomimo wszystko ufamy, że dzięki dobrym chęciom i silnej woli, ręka w rękę ze społeczeństwem żydowskiem i Wszechświatowym Związkiem Studentów Żydów potrafimy w mniejszym lub większym stopniu osiągnąć wytknięty sobie cel.

Nocek

Wiedeń, listopad 1925.

INTERPELACJA

POSŁA HARTGLASA i TOW. Z KOŁA ŻYDOWSKIEGO DO PANA MINISTRA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO W SPRAWIE ŚWIADOMEGO I PLANOWEGO UNIEMOŻLIWIANIA MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ WYŻSZYCH STUDJÓW ANI W KRAJU, ANI ZAGRANICĄ.

Wbrew Konstytucji uczelnie wyższe stosują względem młodzieży żydowskiej ograniczenia procentowe. Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświęcenia Publicznego oświadczył, że to nie jest prawdą. Jednakowoż już niżej przytoczony materjał wskazuje, że Pan Minister najwidoczniej jest źle poinformowany o tem, co się dzieje w Jego resorcie.

Oto list niejakiegoś Potasznika, nieprzyjętego na weterynarję:

„W dniu 4 b. m. złożyłem na ręce Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Warsz. podanie (łącznie z dokumentami) z prośbą o zaliczenie mnie w poczet słuchaczy studjum weterynarji U. W. Miejsc na powyższem studjum wakowało 63, a liczba zgłoszeń (jak to podał asesor Uniwersytetu p. Borlo, w rozmowie z wysłannikiem „Przeglądu Wieczornego") wyniosła 79. Pomimo jakości mojej matury (7 czwórek, 2 piątki, i trójka z rysunków) zostałem odrzucony, a motywem nieprzyjęcia „brak wakansów". Dla podkreślenia jednostronności władz uniwersyteckich chciałbym przytoczyć fakt jeden: szkolny mój kolega, niejaki Musiałowicz Jan (chrześcijanin, posiadający maturę daleko, ale to bardzo daleko odbiegającą od mojej), został na weterynarję przyjęty. Żydów dostało się na studjum weterynarji, sądząc po nazwiskach i imionach, około 6–7".

A więc chrześcijan z gorszemi maturami

przyjęto na weterynarję, a Żydom odmówiono przyjęcia.

A oto oświadczenie kilku niedoszłych studentów politechniki:

„My, niżej podpisani, niniejszem podajemy do wiadomości fakty, które miały miejsce podczas egzaminów konkursowych bieżącego roku akademickiego na Politechnikę Warszawską.

Pan Karbownicki Włodzimierz, który składał egzamin na wydział elektrotechniczny, odrazu po pierwszym egzaminie, zrażony jego niedostatecznym wynikiem, zrezygnował z następnych.

Pan Sitkowski Włodzimierz, który również składał egzamin na wydział elektrotechniczny, zadania trygonometrycznego nie zrobił.

Następnie pan Kulesza Mieczysław składał egzamin na wydział chemji, przyczem podczas egzaminu z fizyki otrzymał naganę za spisywanie oraz pan profesor Kalinowski oświadczył, że p. Kulesza zdradza zupełną nieznajomość tego przedmiotu.

Wszyscy powyżej wymienieni znajdują się obecnie wśród kandydatów przyjętych.

Zaznaczyć należy, że my, pomimo zupełnie dostatecznych wyników naszych egzaminów, a nawet dobrych, nie zostaliśmy przyjęci.

(—) N. Sołowejczyk (Pawia 11)
(—) S. Hert (Nowolipie 64).

Zatem Żydów, którzy zdali egzaminy konkursowe na Politechnikę Warszawską, nieprzyjęto, ale chrześcijan, którzy nie zdali tych egzaminów, poprzyjmowano. W tych warunkach chyba niemożna mówić o stosowaniu względem Żydów Konstytucji i o nieistnieniu ograniczeń procentowych w Polsce.

Lecz Pan Minister przyrzekł udzielić nieprzyjętym paszportów ulgowych na wyjazd zagranicę. Wprawdzie nie oznaczałoby to nieistnienie ograniczeń lub sprawiedliwego stosowania Konstytucji względem żydów, a jedynie oznaczałoby, że dla pozbycia się żydów z kraju Rząd gotów zrzec się nawet pewnego dochodu od paszportów.

Ale i tu — okazuje się, że Pan Minister nie wie, co się dzieje w jego resorcie. Oto dowody:

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odmawia wydania zaświadczeń na paszporty ulgowe tym maturzystom Żydom, których nie przyjęto na politechnikę, motywując to tem, że skoro nie zdali oni konkursowych egzaminów, to nie są przygotowani do studjów wyższych. To rozumowanie przeczy zdrowej logice, bowiem chodzi tu o młodzieńców, którzy zostali *już* przyjęci na politechniki zagraniczne, gdzie konkursowych egzaminów niema, a skąd mimo to wychodzą lepsi i zdolniejsi inżynierzy, niż z politechnik krajowych. Zresztą, trudno mówić, że nie zdanie egzaminu konkursowego dowodzi nieprzygotowania do studjów wyższych w kraju, gdzie na tę samą politechnikę przyjmuje się ludzi, którzy nie zdali tego egzaminu, ale za to są chrześcijanami. Czyżby chrzest ośmiodniowego dziecka dawał mu już dostateczne przygotowanie na uczelnię wyższą? Jasnem jest, że tu kryterjum stanowi nie przygotowanie, a wyznanie, i że chodzi poprostu o uniemożliwienie Żydom kształcenia się nawet zagranicą.

A oto oświadczenie kilku młodzieńców, przymusowo usuwanych przez Ministerstwo od studjów wyższych ze względu na ich wyznanie żydowskie:

„My, niżej podpisani, stwierdzamy, że urzędniczka informacyjna przy sekretarjacie IV Departamentu Nauki i Szkół Wyższych M. W. R. i O. P., na pytanie, czy na podstawie odrzucenia z uczelni wyższej można — zgodnie z rozporządzeniem P. Ministra Oświaty, — otrzymać zaświadczenie na ulgowy paszport zagraniczny — odrzekła, że takowego rozporządzenia od władz wyższych Departamentu nie otrzymała, znane ono jest jej jedynie z gazet".

(—) N. Sołowejczyk.
(—) S. Kogan.

Rozmowa ta miała miejsce w ministerstwie d. 16 października b. r.

Wreszcie jeszcze jeden dowód, że uniemożliwia się wyjazd zagranicę na studja specjalnie Żydom a chrześcijanom robi się ulgi:

Dnia 24 lipca wysłaliśmy do Ministerstwa W. R. i O. P. podanie z prośbą o zezwolenie na wydanie nam przez Starostwo Kaliskie ulgowych paszportów zagranicznych. Załączyliśmy odpisy matur (szkołę ukończyliśmy w roku bież.) i świadectwa przyjęcia nas na wydział papierniczy (jakiego w Polsce niema) politechniki w Grenoble, t. zw. „certifien d'admission". Podania nasze bez umotywowania zostały odrzucone. Jednakże kolega nasz, p. Bolesław Dąbrowski, wyzn. rzym.-

kat., na zasadzie takiego samego świadectwa przyjęcia do tej, samej uczelni w Grenoble, z tego samego, co i my gimnazjum, złożywszy podanie tej samej, co i my, treści, otrzymał pozwolenie z Ministerstwa na wydanie paszportu ulgowego".

(--) Rudolf Natanson
(—) Mieczysław Front

Interpelanci sądzili, że może stan majątkowy p. Dąbrowskiego był gorszy, niż pp. Natansona i Fronta, i zapytali ich o to, na co otrzymali odpowiedź taką:

„W odpowiedzi na zapytanie, wyrażone przez P. Posła Hartglasa, komunikujemy, co następuje:

a) w zaświadczeniu p. Dąbrowskiego była również ta sama wzmianka, co w naszem, a mianowicie, że ma on przyjechać natychmiast („il est bien qu'il vienne des maintenant pour se perfectionner dans la langue francaise");

b) ani p. Dąbrowski, ani pp. Natanson i Front świadectw ubóstwa nie składali.

Zaznaczamy, że p. Dąbrowski wysłał podanie do Ministerstwa około 1 sierpnia, t. zn. później od nas przeszło o tydzień".

(--) M. Front
(—) B. Natanson

Więc znowu chodzi nie o stan majątkowy, nie o gatunek studjów (papiernictwo), a o... wyznanie. To wszystko wobec art. III Konstytucji! Ujawnionej już nawet w polskiej prasie sprawy ograniczeń procentowych na Wszechnicy Lwowskiej tu nie poruszamy, bo jest już zbyt powszechnie znaną.

Nic też dziwnego, że na tle tych ograniczeń kursują coraz uporczywsze pogłoski z przytaczaniem nazwisk, o pośrednikach, którzy rzekomo za pewną sumę pieniędzy potrafią każdego Żyda ulokować w wyższych uczelniach i dla każdego Żyda - maturzysty wydostać w Ministerstwie zaświadczenie na paszport ulgowy. Wymienia się nawet nazwiska tych, którzy podobno od pośredników pieniądze przyjmują. Po sprawdzeniu tych pogłosek będą one przedmiotem odrębnej interpelacji.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

1) czy znane są Mu przytoczone fakty?

2) czy uważa Pan Minister takie traktowanie młodzieży żydowskiej za zgodne z Konstytucją i jak On tę zgodność tłomaczy?

3) czem tłomaczy Pan Minister swoje oświadczenie, że ograniczeń procentowych dla młodzieży żydowskiej na wyższych uczelniach w Polsce niema, skoro fakty temu przeczą?

4) Czy jakie rozporządzenie wydał Pan Minister w kierunku pociągnięcia do odpowiedzialności osób i instytucji, winnych pogwałcenia Konstytucji i przekroczenia granic autonomji uniwersyteckiej, oraz w celu naprawienia krzywdy, wyrządzonej uczącej się młodzieży żydowskiej".

INTERPELACJA

POSŁÓW Z KOŁA ŻYDOWSKIEGO DO PANA PREZESA RADY MINISTRÓW W SPRAWIE STOSOWANIA OGRANICZEŃ PROCENTOWYCH MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ PRZY PRZYJMOWANIU NA WYŻSZE UCZELNIE.

Art. 96 Konstytucji gwarantuje wszystkim obywatelom równość. Żaden obywatel nie może być ograniczony w swoich prawach ze względu na swoją narodowość. To samo w myśl Traktatu (art. 7) o mniejszościach

Art. 111 Konstytucji poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia, wyznania i deklaruje, że żaden obywatel nie może być z powodu swego wyzn., przekonań relig, ograniczony w prawach, przysługujących innem obywatelom. Art. 119 przyznaje wszystkim obywatelom prawo do pobierania bezpłatnej nauki w szkołach państwowych i samorządowych.

Szczegółowa ustawa z d 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72 poz. 494) o szkołach akademickich w art. 85 stanowi, jako jedyny warunek przyjęcia obywatela w poczet studentów szkoły akademickiej wykazanie się świadectwem dojrzałości, uzyskanem w państwowej albo uznanej za równoważną z państwową, szkole średniej ogólno-kształcącej.

Jedynie po myśli art. 86 tejże ustawy Rada Wydziału danej szkoły akadem. ma prawo ograniczenia liczby przyjmowanych studentów za zgodą Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

Jak wynika z brzmienia tego postano-

wienia, a zwłaszcza w zestawieniu z powołanymi przepisami Konstytucji, ograniczenie odnosić się może jedynie do ogólnej liczby studentów, przyjąć się mających na dany Wydział, a nie daje władzom uniwersyteckim prawa do wyboru z pośród kandydatów, odpowiadającym ustawowym warunkom przyjęcia. W żadnym wypadku nie może mieć miejsce segregowanie przyjąć się mających studentów na tle momentów wyznaniowych lub narodowościowych. Tymczasem władze akademickie nietylko skorzystały z przysługującego im prawa ograniczania ogólnej liczby przyjąć się mających studentów, ale wprowadziły w całej pełni normę procentową w odniesieniu do młodzieży żydowskiej. Przyznali to szef Rządu i Minister W. R. i O. P. wobec delegacji Koła Żyd., kwestjonując jedynie wysokość tejże normy procentowej.

Ten stan rzeczy, odbierający młodzieży żyd. możność studjowania w kraju, jest jaskrawem naruszeniem art. 96, 111 i 119 Konstytucji i pogwałceniem zasady naczelnej, pomieszczonej we wstępie do ustawy o szkołach akademickich, że szkoła akadem. w myśl wskazania króla Kazimierza Wielkiego, założyciela najstarszej w Polsce szkoły akadem. ma być krynicą wiedzy, z której mogliby czerpać wszyscy.

Rząd przyznaje naruszenie prawa przez władze akad., ale zasłania się autonomją uniwersytetów. Tak jednak nie jest W myśl art. 2 Konstytucji zwierzchnią władzą wykonawczą jest Prezydent Rzplitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, wedle art. 117 wszystkie szkoły podlegają nadzorowi władz państwowych, art. 1 ustawy o szkołach akadem. stwierdza wyraźnie, że Minister Wyz. Rel. i Ośw. Publ. wykonuje zwierzchnią władzę rządową nad szkołami akadem. A w szczególności, o ile chodzi o ograniczenie liczby przyjmowanych do szkół akadem studentów, wyraźnie art. 86 ustawy o szkołach akadem. że nastąpić może ono jedynie za zgodą Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Powołane przepisy prawne co do władzy M-stwa W. R. i O. P. nad szkołami akad. znalazły też dotychczas praktyczne zastosowanie.

Przypomina się, że przed 3-ma laty ówczesny minister Humaniecki w wykonywaniu swej władzy zwierzchnej zabronił stosowania przy przyjmowaniu studentów normy procentowej, że przed 2-ma laty minister Głąbiński w okólniku zgodził się na przeprowadzenie tejże normy procentowej, w końcu podkreśla się, że uchwała Rady Wydziałowej wydziału prawniczego uniwersytetu lwowskiego, ograniczająca procentowo liczbę przyjąć się mających studentów narodowości niepolskiej zatwierdzona została 3 września 1925 r. przez M-stwo W. R. i O. P.

Rząd ma tedy ustawowe środki do zapewnienia mocy wiążącej Konstytucji i ustawy o szkołach akad. i ma obowiązek usunięcia bezprawia w formie wyznaniowego i narodowościowego numerus clausus, w formie normy procentowej, niestosowanej w tej mierze wobec ludności żyd. nawet w carskiej Rosji

Podpisani, stwierdzając ten stan jaskrawego naruszenia Konstytucji w odniesieniu do młodzieży żyd., domagają się w sposób stanowczy natychmiastowego usunięcia tego bezprawia i zapytują:

Jakie w tym kierunku wydane będą zarządzenia?



Jubileusz Ż. S. A.

5 Grudnia 1925 r. Żyd. Strzecha Akademicka obchodzi uroczystość 10-lecia swego istnienia. Jej dzieje dziesięcioletnie—to dzieje 10-letniej walki młodzieży żyd. o prawo do życia i nauki, to chlubna karta nieustannych zmagań i wysiłków w obronie studenta żydowskiego.

W dniu jubileuszu Ż. S. A. Redakcja Trybuny Akademickiej, łącząc swój głos z głosem całej żyd. społeczności akademickiej, śle serdeczne pozdrowienia bratniej Instytucji i życzy Jej w przyszłości pozostać tą samą czołową, nieustępliwą placówką żyd. ruchu akademickiego.

Redakcja Trybuny Akademickiej.



Wolna Trybuna.

Ożywienie Trybuny.

Przy przeglądaniu dziewiętnastu dotychczasowych numerów Trybuny, pisma reprezentującego wiele tysięcy zorganizowanych akademików Żydów w Polsce, nasuwa się szereg refleksji, na które należy zwrócić uwagę. Otóż tytuł brzmi b. poważnie: Trybuna Akademicka—Centralny Organ Związku Żydowskich Akademickich Inst. Samopomocowych, a więc Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna i Poznania.

Przerzucamy więc stronice, szukając owych środowisk zareprezentowanych w tytule, lecz niestety poza tytułem mało co się dowiedzieć możemy. Dwa czy trzy razy gdzieś tam na ostatnich kartkach Trybuny wychyla się kilka petitowych linijek któregoś ze środowisk, coś niby głos z zaświata, przeznaczony dla owego nieszczęśnika, któremu nakazano obcośrodowiskową wzmiankę spreparować dla przyzwoitości. Wszystkie organizacje związkowe, jakby się zaparły swego Centralnego Organu, nie chcą poprzez jego szpalty wyjrzeć na świat ze swych partykularzy, nie chcą widocznie by się, broń Boże, ktoś dowiedział, że poza Warszawą są jeszcze Uniwersytety, Organizacje i Studenci. Może wcale nie więdzą o centralnym organie, a może on nic o nich nie wie, bo i na to czasami cała sprawa zakrawa, pomyślcie tylko—wydają jakąś w stolicy Trybunę Akademicką, Centralny Organ Żyd. Ak. Inst. Samop. o którym owe Inst. jakby nic nie wiedziały, i którym wcale nie wygląda by się interesowały.

Tak dalej być nie może. Obowiązkiem red. Trybuny i każdego środowiska jest umieszczanie, systematyczne nadsyłanie wyczerpujących sprawozdań ze wszystkich terenów przez dane środowisko obejmowanych. Zagadnienia samopomocy, stosunków uniwersyteckich, naukowych, koleżeńskich powinny w owych sprawozdaniach znajdować swój wyraz. Do ożywienia kontaktu międzyśrodowiskowego przyczynić się muszą artykuły Kolegów, ktorzy muszą zrozumieć, iż praca dla Trybuny jest ich obowiązkiem. Pomiędzy nazwiskami figurującemi, nie możemy wyczytać ani jednego nie warszawskiego.

Poprostu wstyd, że na parę tysięcy zorganizowanych studentów artykuły Trybuny obracają się w sferze piętnastu podpisów samych warszawiaków.

Jest to moment karygodny, albo akademicy obcych środowisk ignorują Trybunę, albo Trybuna ich ignoruje; ten stan rzeczy nie może i nie powinien trwać dłużej. Redakcja pisma powinna się zwrócić z apelem do poszczególnych Środowisk oraz z wezwaniem do Kolegów, umieszczonym w najbliższym numerze, o nadsyłanie artykułów, wezwanie podobne figurować może w każdym zeszycie Trybuny.

Rezultaty będą owocne dla środowisk, poszczególnych kolegów, a przedewszystkiem dla samego Pisma, którego kamienna martwota poczyna przytłaczać najbardziej optymistyczne i radosne umysły.

Po uskutecznieniu powyższego, należy wprowadzić parę działów nowych, bez których pismo zupełnie traci na wartości, a które odpowiednio redagowane wielokrotnie podnoszą wartość organu akademickiego.

Przedewszystkiem Trybuna musi się zdobyć na dział ściśle informujący o życiu akademickiem polskiem, nie negować wykazu wydawnictw akademickich, stosować przedruk lub urywki artykułów z jakiegokolwiek względu zasługujących na uwagę. Pozatem, co jest nieodzowne należy wprowadzić indeks czasopism naukowych, wychodzących w Polsce, oraz katalog i krótkie oceny najważniejszych książek naukowych i podręczników wydawanych u nas.

Potrzebny jest także dział zagraniczny, który dotychczas opierał się na nielicznych listach o małem, zresztą, znaczeniu informacyjnem. Redagować należy stały kalendarz, przynajmniej największych środowisk uniwersytec ich informujący, o wydziałach, porządku studjów, warunkach przyjęcia i t. p.

Załączyć tu warto wykaz obcych wydawnictw akademickich, oraz wprowadzić przedruki, tłomaczenia lub streszczenia ważniejszych artykułów.

Są to warunki nieodzowne, bez których

pismo akademickie bez względu na zakres i formę obyć się nie może, o ile na miano Centralnego Organu poważnej społeczności akademickiej ma zasługiwać.

Wreszcie dążeniem i pragnieniem Redakcji powinien być dodatek literacko-naukowy, zapoznający nas z dziedziną twórczej pracy akademickiej, będącej miernikiem kulturalnego poziomu całej naszej społeczności Akademickiej.

Tylko pod tym kątem traktowana Trybuna zyska sobie powszechne uznanie stając się doprawdy Centralnym Organem, do którego z szacunkiem przyzna się każdy Akademik Żyd w Polsce.

M. Chejfec



Jeszcze w sprawie Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

(Dokończenie)

Mój oponent pisze, iż zgodzono się na kompromis:

„Gdyż chcemy wciągnąć w orbitę naszych wpływów tych wszystkich ciemnych braci naszych, którzy zostają pod wpływem cadyków i ich szamesów".

Jak mówi przysłowie: „złapał kozak tatarzyna, ale tatar za łeb trzyma!".

Podporządkowanie się sjonistów sferom ortodoksyjnym w sprawie uniwersytetu, to zresztą wypadek nie odosobniony. Sjoniści, twierdząc, że robią rewolucję w życiu żydowskiem, wyciągają ręce do ugody z przedstawicielami najczarniejszej reakcji i najwstrętniejszego obskurantyzmu (pertraktacje z „Agudą", prowadzone ostatnio w skali światowej). Nawet w prezydjum Wszechświatowego Związku Studentów Żydów (t. zw. Weltverband, n. b. zbojkotowany przez całą lewicę i kierowany wyłącznie przez samych sjonistów) — znajduje się 1 nadrabin i zwykły rabin.

A teraz muszę odpowiedzieć na argument małe poważny, ale często powtarzany, a więc widocznie dla pewnych umysłów przekonywujący. Czemu za Uniwersytetem są: „dusze kryształowe(!)", „dobroczyńcy ludzkości", a nawet komuniści — pyta oponent. Pan Pierrot w „niezależnym" „Naszym Przeglądzie" dowcipkuje, że Einstein jest za Uniwersytetem Hebrajskim, a ja przeciwko.

Otóż trzeba sprostować, iż komuniści są przeciwko sjonizmowi i przeciwko Uniwersytetowi w Jerozolimie. Dyplomatyczne łamańce b. ambasadora sowieckiego we Wiedniu Joffego o niczem nie świadczą.

Co zaś do Einsteina, o którym wspomina p. Pierrot, to zapożycza się on tu w „Hajncie", który jeszcze dawniej, jako główny argument przeciwko bundowcom wytaczał, iż Einstein jest za Uniwersytetem, a bundowski kamasznik („Kamaschenmacher") przeciwko. Porządną odprawę za takie stawianie kwestji dostał już „Hajnt" od Szaloma Asza. Ale chciałbym jeszcze zapytać p. Pierrota, czy we wszystkich sprawach natury społecznej i politycznej — nazwisko, autorytet, zastępują mu samodzielne rozumowanie?

W Polsce wielu naprawdę wybitnych uczonych, pisarzy i poetów polskich hołduje antysemityzmowi. Czyż polityka eksterminacyjna wobec Żydów, przez to, że jest głoszoną przez człowieka wybitnego, przez najlepszego specjalistę w swej dziedzinie, profesora fizyki np. lub filologji, zyskuje choć jotę na uzasadnieniu?

Profesor Einstein wsławił się swą teorją względności i stanowi w swej dziedzinie autorytet niezaprzeczalny. Ale czy wobec tego jest on już nieomylny w ocenie interesów kulturalnych lub politycznych żydowskich mas ludowych wogóle, a żydowskich akademików w szczególności?

Prof. Albert Einstein wypowiedział się swego czasu *za projektem* P. Doktorowicza, założenia uniwersytetu żydowskiego w Oliwie pod Gdańskiem. Czy i w tym wypadku prof. Einstein miał rację?

„Ale za tym uniwersytetem są socjaliści, Leon Blum... „Coprawda Leon Blum, to bardzo prawicowy socjalista i do tego zasymilowany Żyd, ale socjalista! Tu trzeba znów stwierdzić, iż Leon Blum i inni witali w uniwersytecie wedle swego mniemania placówkę naukową, a wypowiadając się za imprzezami sjonistycznemi w imię humanitaryzmu lub

„poprawienia losu tych nieszczęśliwych wschodnich Żydów" — nie orjentują się zupełnie w istotnych potrzebach żydowskich mas ludowych u nas w Polsce. Leon Blum np witał swego czasu listownie (też zapewne „w imię humanitaryzmu") zjazd amerykańskiej grupy notablów t. zw. grupy Marschalla, o której p. dr. I. Schipper pisze w „Naszym Przeglądzie (Nr. 178) z r. b.

„Grupa ta patrzy na Palestynę mniej więcej tak samo, jak na sprawę jakiegoś instytutu teologicznego, łącząc z „ziemią ojców" myśli o wychowaniu religijnego żydostwa' o konserwowaniu tradycji. Okazuje się dalej, że w sprawie kolonizacji skłonna jest kroczyć temi samemi drogami, jakiemi kroczyła i kroczy filantropijna i asymilatorska „Ica".

Zjazd podobnej grupy wita socjalista! Czy ktoś znający stosunki we Francji, wyobraża sobie możliwość podobnego postępowania socjalisty Bluma wobec *francuskich* instytucji o charakterze analogicznym?

Pozostałe argumenty mych oponentów stoją na bardzo niewysokim poziomie.

Zarzucono mi przewrotność (?), bo użyłem zwrotów „masy pracujące", zamiast „robotnicy", a wszak „Bund" zwalczał na zjeździe „Ciszo" reprezentantów drobnej burżuazji (?!!!) PP. Szabada i dr. Zylberfarba.

Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzież Karczmy Babińskie?

Pocóż pisać o rzeczach, o których się niema zielonego pojęcia?

Jeden z oponentów. chce mnie wreszcie przekonać do Palestyny tem, że jedna z byłych towarzyszek opuściła nasze szeregi. Jeżeli argument ten przemawia do umysłu szanownego mego oponenta, to powinien stać się bundowcem. Do Akademickiego Groserowskiego Koła „Ogniwo" przystąpiło w ostatnim okresie 3 byłych palestynofilów-szomrów.

———

Bund i sjonizm—to dwa jaskrawo przeciwstawne poglądy na życie żydowskie. To wrogowie co walczą na śmierć i życie.

Bund obejmuje gros żydowskich robotników fizycznych i dużą ilość pracowników umysłowych; *sjonizm* — mieszczaństwo i burżuazję, aż po niektóre sfery asymilatorskie włącznie (odezwa „Keren Kajemet" podpisana łącznie przez firmowych sjonistów oraz asymilatorów. PP. Leona Berensona i Janusza Korczaka).

Bund stoi na gruncie rewolucyjnej walki klasowej o pełne wyzwolenie społeczne i narodowe w tych krajach, gdzie życie żydowskie zapuściło głębokie korzenie. Walka ta winna być prowadzona ręka w rękę z ludźmi pracy innych narodowości, a przeciwko warstwom posiadającym, bez względu na narodowość.

Bund uważa antysemityzm za narzędzie rządzenia klas posiadających, wykorzystujących „walkę z Żydem" dla odwleczenia uwagi polskich mas pracujących od „rdzennych" eksploatorów.

Sjonizm patrząc z pogardą na t. zw. golus, twierdzi, iż przyczyny antysemityzmu „przenikły" głęboko w naród i nie można ich usunąć" (dr. Hercel „Państwo Żydowskie". Wobec tego „golus" nie ma żadnej przyszłości, nie ma sensu, prowadzi do rozkładu, do asymilacji. Jedyny ratunek--Palestyna.

„Mam nadzieję, że rządy obecne, czy to z dobrej woli, czy pod presją swoich antysemitów, wezmą pod uwagę mój projekt"— pisze Hercel (lib. cit.). Tak też się stało. Antysemici i asymilatorzy nader przychylnem okiem patrzą na sjonizm.

Albowiem robota sjonistów—to woda na ich młyn.

Jerzy Glüksman

Sierpień 1925.

WSTYD!

Coś się stanowczo psuje w naszym akademickim Państwie Duńskiem. Powiew ideowej demoralizacji coraz bardziej się do nas zbliża zatruwając powietrze. Gdy kiedyś w najcięższych czasach okupacji niemieckiej, cała młodzież akademicka zastrzegła się przeciwko jakiemukolwiek kontaktowi z mechesami, tymi materjalistycznymi zaprzańcami Narodu, gdy ze wstrętem odwracała się od wychrztów, piętnując ich jako najbrzydszy gatunek ludzi, pozbawionych honoru, — obecnie sjonistyczny zarząd najpoważniejszej żydowskiej placówki akademickiej nie tylko toleruje „mechesów", ale odczyty ich urządza i to nie przypadkowo, a powtarza je kilkakroć.

Tę gangrenę należy wypalić żelazem. Brońmy duszy młodzieży żydowskiej przed trucizną zdrady i zaprzaństwa. Bo inaczej zginiemy, stoczeni chorobą wewnętrzną.

Mała rzecz a wstyd.

In.

W PRZEDEDNIU ZJAZDU.

1.*)

Ostatnimi czasy jesteśmy świadkami głębokich zmian zachodzących w życiu społeczeństw, które z błyskawiczną szybkością następują po sobie torując drogę wciąż udoskonalającym się formom współżycia i współpracy społecznej! Cechuje to zjawisko współczesną umysłowość ludzką, która wtrącona w przepaść kalectwa i niedomagań powojennych, wszelkiemi mniej lub więcej rozumnemi środkami stara się znaleźć lekarstwo na rany, które w całej swej nagości ukazały się przed oczyma zrozpaczonej „kulturalnej“ społeczności. W gorączkowem poszukiwaniu rozwiązania rozlicznych problematów życia teraźniejszego, dojrzewają nowe metody i formy, które bardziej odposiadają wymaganiom chwili obecnej i są dla nas tą cenną zdobyczą, pozwalającą nam wstąpić na wyższy szczebel ciągłego rozwoju.

Zdawałoby się więc, że i w naszem społeczeństwie akademickiem, zasada ta uwydatni się należycie. — Wszakże i u nas życie toczy się wartkim prądem, przynosząc z dnia na dzień nowe fale zdarzeń, zjawisk i potrzeb. Jednak cicho w naszych szeregach! — Wszystko ugrzęzło na martwym punkcie, a znikąd nie zjawia się chęć do wprowadzenia koniecznych zmian w dotychczas praktykowanym systemie. Żadna nowa idea nie znajduje dostępu.— Objawu tego nie można wytłomaczyć zadowoleniem z istniejącego stanu, lecz brakiem inicjatywy i zanikiem energji twórczej.—Jedyną instancją, która powołana była i miała możność rozbudzenia żywszego ruchu w naszych organizacjach, był C. K. W. On to powinien był być najczulszym organem, w którymby odzwierciedlały się najnowsze prądy i dążenia wśród mas akademickich. Lecz właśnie ta instytucja chorowała na paraliż w najwyższym stopniu, a jeśli przetrwała 3 długie lata wbrew wymogom życia i statutu, to jedynie siłą inercji i wskutek zupełnego rozprężenia organizacyjnego Związku.

Czas najwyższy jednak kres położyć tej martwocie i bezsilności. W jaknajkrótszym czasie zwołanym być musi Zjazd, którym dał wyraz ideom postępowym i bardziej odpowiadającym zadaniom żydowskiego ruchu akademickiego. Zjazd ten musi również zmienić dotychczasową nieudolną formę naszej organizacji i jej kierownictwa, na sprężystą i sprawną.

Poważne zadania stoją ponad Zjazdem. Musimy przewietrzyć cały do tej chwili obowiązujący program Związku, a stęchliznę i zgliniznę, która niestety w dostatecznej ilości nagromadziła się, precz wyrzucić, w miejsce tego wprowadzając nowe wartości, podnoszące poziom naszego życia akademickiego.

Pozwolimy więc sobie nakreślić w tem miejscu kilka wytycznych dotyczących niektórych problemów zjazdowych, a które pokrywają się ze stanowiskiem Akademickiego Koła „Jugend“.

———

Aby walczyć i wzmocnić nasze placówki ekonomiczno - samopomocowe musimy usunąć jedną z największych bolączek, a mianowicie zupełny brak organizacji naszego Związku. I w tym kierunku też obecny C.K.W. zamiast ująć w pewne normy współpracę środowisk i poddać je dyscyplinie organizacyjnej, doprowadził do takiego stanu, że środowiska (oprócz warszawskiego) robią, co im się żywnie podoba, a jeśli już kiedy C. K. W. zwróci się z czemkolwiek do nich, to albo listy pozostają bez odpowiedzi, albo nawet odpowiada się w sposób urągający wszelkiemu poczuciu taktu i zasadom należnego uszanowania dla najwyższej instancji. Doszło już do takich curiosów, że nie środowiska wykonują, co C. K. W. uzna za właściwe, lecz dzieje się wprost przeciwnie. Moglibyśmy dla zobrazowania tej dezorganizacji podać cały szereg ciekawych kwiatków, lecz podniesiemy to na forum zjazdowem, gdzie powinny znaleźć odpowiednie oświetlenie. Co najciekawszem jest jednak w tem to, że środowiska, które dopomogły do zniszczenia i bezładu w naszym Związku są kierowane przez tą samą prawicę, która rządzi też i w C. K. W. A więc mimo ciągłych demagogicznych zapewnień, że prawica stanowi ten element pracy realnej, stwierdzić możemy, że ona to właśnie wykazała całkowitą niedołężność i brak odpowiedzialności. W dużej mierze również przyczynił się do

———

*) Jest to I-szy z artykułów zapowiedzianych przez grupę „Jugend“, które poświęcone będą zagadnieniom Zjazdu.

tego upadku statut naszego Związku, który przyjęty został na I. Zjeździe bez gruntownego rozpatrzenia go i jak to się mówi „na kolanie". W ten sposób skonstruowany statut jest pełen luk i nonsensowych urządzeń. Niema prawie w tym statucie przepisu, któryby nie roił się od błędów prawniczych i organizacyjnych. Charakterystycznem jest więc, że mimo spostrzeżone wnet błędy nie uczynił żadnego kroku, aby na drodze konstytucyjnej zmienić tę anomalję.

Osobnego artykułu wymagałoby oznaczanie wszystkich koniecznych zmian statutu, a właściwie przyjęcie nowego. Tutaj zastanowimy się nad formą instancji naczelnej, która w rzeczywistości w okresie międzyzjazdowym jest decydującym faktorem w naszem życiu akademickiem. Musimy na Zjeździe ustanowić takie kierownictwo, któreby zdolnem było do spełnienia czekających je zadań, podążania za prądem czasu i do utrzymania kontaktu, jak również dyscypliny między środowiskami. C. K. W., które dotychczas składało się z członków pochodzących jedynie z Warszawy, nie mogło nigdy osobiście, co okazało się koniecznem, wpływać na pracę środowisk. Oprócz tego C. K. W. ograniczone do szczupłej ilości członków malało z upływem czasu, gdyż w dzisiejszych warunkach żyd. akademik nie może być pewnym, czy nie zostanie zmuszonym przenieść się do innej miejscowości lub porzucić wogóle studja. Z tej przyczyny obecny C. K. W. składa się z maleńkiego grona członków. Natomiast delegaci środowisk tworzą według obowiązującego statutu jakiś nieudolny i bezcelowy organ pod szumną nazwą Rady Naczelnej! Organ ten jest rzeczywiście płodem karykaturalnym i niema żadnego uzasadnienia. Do czego on się nadaje? czego dokonać może? bezskutecznie możnaby się zapytywać! Jedyna rzecz konkretna, jaka jest wiadoma o tej nieszczęsnej instytucji to ta, że gdy się zgromadzi, wyda masę pieniędzy na przyjazd i utrzymanie delegatów, że po długich nawet debatach nie może przyjąć żadnych uchwał, któreby obowiązały do przeprowadzenia ich w życie. A więc na co to wszystko? — Klasyczny przykład logiczności naszego statutu!

Przyszły C. K. W. musi być wyłoniony przez Zjazd w większej liczbie i objąć powinien kolegów z innych środowisk również. Nie poto jednak, aby przyjeżdżali, jak dotychczas na posiedzenia Rady Naczelnej, z imperatywnemi i wiążącemi mandatami swoich środowisk, będąc li tylko przedstawicielami ciasnych lokal-patrjotycznych interesików miejscowych. Mają oni wnieść do C. K. W. znajomość stosunków we wszystkich środowiskach i ze swej strony stać na straży organizacyjnego posłuszeństwa i porządku w miejscowościach, gdzie znajdować się będą. Ma się zrozumieć, że z tem ściśle związana jest kwestja, aby przewidziane wreszcie zostały środki represyjne względem opornych lub niedbałych stowarzyszeń.

Nie tylko jednak na terenie krajowym Zjazd powinien ustalić plan organizacji. Do Zjazdu również należy uzdrowienie stosunków międzystowarzyszeniowych w poszczególnych środowiskach. Obok stowarzyszeń legalizowanych ostatnio na uczelniach istnieją instytucje dawne, a dotychczas jeszcze nie unormowano ich wzajemnych kompetencji i wspólnego kierownictwa (Lwów, Warszawa). Panuje więc pod tym względem chaos nie byle jaki. Nie wiadomo, kto może korzystać z ogólnych instytucji samopomocowych, do kogo należy reprezentacja i tp. Prowadzi się lata trwające, przewlekłe dyskusje „akademickie", rozpisuje się projekty... lecz równolegle z tem panoszy się bez przeszkody, bezład i konserwatyzm, dochodzący u niektórych do gloryfikowania złego. Od Zjazdu wymagać będziemy, aby wypowiedział w tym kierunku swoje autorytatywne zdanie, które kres położy bezpłodnym dyskusjom, a scentralizuje i ujmie w karby organizacyjne instytucje środowisk.

Niemniej poczesne miejsce na Zjeździe zająć powinna kwestja utworzenia sieci Kół Prowincjonalnych. Sprawę tę omówiliśmy już obszernie na innem miejscu (patrz „Zaniedbany teren" Trybuna Akademicka). Tutaj chcemy tylko jeszcze raz podkreślić, że ostatnimi czasy wskutek kryzysu finansowego w naszych instytucjach, wzmożonej emigracji akademików żydowskich, zobojętnienia szerszych rzesz akademickich do spieszenia z pomocą, a w szczególności celem wyszkolenia nowych kadr działaczy społecznych i samopomocowych, staje się nadzwyczaj palącą kwestja zorganizowania Kół Prowincjonalnych tam, gdzie jeszcze założone nie zostały i ujednostajnienia ich działalności. To zaspokoiłoby w poważnej mierze wyżej wymienione potrzeby.

Na pierwszym planie stać powinna na Zjeździe sprawa „powszechności“, naszych stowarzyszeń. Wprawdzie problem ten wielostronnie był już omawiany na łamach pisma tego, na przeróżnych wiecach i zgromadzeniach, lecz z żalem stwierdzić musimy, że nigdy przy roztrząsaniu tej wielkiej kwestji nie wykroczono poza ramy gołosłownych frazesów i twierdzeń. Niestety nie jesteśmy w stanie w tym artykule zgłębić wszechstronnie wszelkie słuszne argumenty, przemawiające za zasadą „powszechności“, chcemy tylko w tem miejscu zaznaczyć, że w dyskusjach zupełnie pominięto zmiany, jakie zaszły ostatnio na terenie ogólno- akademickim. Równolegle z krzykliwemi i buńczucznemi rezolucjami zeszłorocznego zjazdu wileńskiego reakcyjnych polskich ugrupowań akademickich, które są dalszym etapem w walce antysemickiej, — w drugim obozie (lewicowym) obudziły się dotychczas uśpione siły, aby wystąpić do otwartej i szerszej walki z rodzimą reakcją o stworzenie powszechnej organizacji akademickiej, Wreszcie poczuły te elementy lewicowe, że walka przeciwko żydożerczej polityce chyjeńskiej jest równocześnie walką przeciwko ogólnej ciemnocie i reakcji. Ostatnio nawet zwołana została wspólna konferencja lewicowych polskich organizacji akad. i organizacji żydowskich, gdzie, co z zadowoleniem stwierdzić musimy, z dobrą wolą i w zgodzie przygotowano już wspólny plan działania w walce przeciwko „numerus clausus“, a za platformę akcji ogólnej przyjęto tezy Akademickiego Koła „Jugend“. Tak więc żyd. akad., organizacje lewicowe przerzuciły pomost, który odtąd ścieśni więcej łączące je z tym elementem polskich kolegów, do których przyszłość należy. Gdzież jednak były nasze instytucje akademickie?—cóż one zdziałały, aby zburzyć ten mur, przedzielający organizacje akad.? Wprawdzie wszystkie bez wyjątku ugrupowania ideowe na naszym terenie jednogłośnie oburzają się i najostrzejszemi słowy potępiają ekskluzywność. Lecz czyż to oburzenie naszej prawicy nie jest obłudnem? Czyż skrycie nie zaciera ona rąk z zadowolenia, że ekskluzywność ta panuje, co pozwala jej krzewić wśród nieświadomej młodzieży akademickiej najbezwzględniejszy nacjonalizm, który swoją pustą frazeologją obezwładnia umysły i dopomaga do prowadzenia na swoim pasku otumanionych rzesz? Czyż zwalczając wszelkiemi środkami usiłowania lewicy, wprowadzenia lub zachowania (Żyd Stow. Medyków w Warszawie) „powszechności“, nie wzmacnia prawa swoich pozycji celem zupełnego uniemożliwienia porozumienia?

W pełni zrozumienia obecnych zadań naszych, wolna od haseł nacjonalistycznych żyd. młodzież akademicka musi zażądać na Zjeździe urzeczywistnienia zasady „powszechności“, aby uczynić poważny krok naprzód ku zbliżeniu się wzajemnemu,—aby wspomóc naszem stanowiskiem walczący obóz polskiej lewicy. Już nietylko przesłanki teoretyczne, lecz i zdrowy rozsądek oparty na wieloletniem doświadczeniu domaga się, aby zerwać z systemem odgraniczania się, a przejść do utorowania drogi przyszłemu utworzeniu wspólnych stowarzyszeń. To osiągnąć możemy jedynie sami u siebie wyzbywszy się ekskluzywności.

Bernard Landau.

Z dokumentów chwili.

Sekretarjat C. K. W. otrzymał pismo treści następującej:

Do Centralnego Komitetu Wykonawczego w Warszawie.

W roku 1923 złożyłem podanie na W.S.H., ale podanie moje nie zostało uwzględnione. Nie chcąc tracić czasu wstąpiłem na wydział prawny, aby przesłuchać te przedmioty, które mają zastosowanie również na W. S H.

W roku ubiegłym, czyli w 1924 złożyłem podanie poraz drugi, ale i tym razem zostało odrzucone.

Nie opłaciłem już w tym roku czesnego na Uniwersytecie, lecz objąłem posadę w firmie „Erdal".

W tym roku podanie moje zostało odrzucone poraz trzeci.

Wobec takiego obrotu rzeczy udałem się do Rektora W. S. H. p. Miklaszewskiego, opowiedziałem mu, że już poraz trzeci zostało podanie moje odrzucone i że wobec tego proszę go, aby jednak zechciał mnie przyjąć.

Początkowo odpowiedział mi: „No, to trza pana przyjąć" (dosłownie).

Po kilkuminutowej jednak naradzie z sekretarzem tej uczelni zwraca się do mnie: „Ja nie wiedziałem, że pan jest studentem, my studentów nie przyjmujemy, nie mamy miejsc, zresztą dwóch srok nie można za jeden ogon trzymać".

Dziś udałem się do niego poraz drugi i przedstawiłem mu świadectwo wystąpienia z uniwersytetu, aby mu pokazać, że jednak, jedną srokę za ogon trzymam, (W.S.H.), ale ten z miejsca odpowiada mi:

„My byłych studentów też nie przyjmujemy.

Idź pan znów na prawo".

Wobec tego więc, że nic osobiście wskórać nie mogłem, proszę Sz. Kolegę Przewodniczącego o łaskawą interwencję w mej sprawie.

Życząc pomyślnego załatwienia sprawy, pozostaję

Z szacunkiem:
Izrael Dawidowicz.

Pańska 16/5, tel 152-78.

P. M. Mełamed w czasie składania podania do Sz. Gł. Gosp. Wiejsk. został przez studentów tejże Szkoły pobity i znieważony. Na zażalenie skierowane do Rektora Szkoły p. Mełamed otrzymał odpowiedź, którą poniżej przytaczamy. Jednocześnie drukujemy odpis skargi skierowanej przez p. Mełameda do Sądu Pokoju IX okręgu.

Szkoła Główna
Gospodarstwa Wiejskiego
w Warszawie.

9-go listopada 1925 № 3550/25

Na zażalenie z dn. 10. X. 1925 r.

Do Pana Mojżesza Mełameda w/m. Dzielna 17.

Potwierdzając odbiór wyżej oznaczonego zażalenia Pana, Sekretarjat Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego komunikuje, że na zażalenie to odpowiedzi Pan nie otrzyma, a to ze względu na *niewłaściwe żądania* w nim zawarte.

Prawo żądania od Jego Magnificencji Rektora „przedsięwzięcia środków, któreby zapobiegły w *przyszłości* i t. d." i „powiadomienia o przedsiąwziętych zarządzeniach" przysługuje jedynie Władzom Naczelnym.

Sekretarz.

*

Do Sądu Pokoju IX Okręgu m.st. Warszawy.

Mełamed Mojżesz, zam. Dzielna 17 przeciwko Martensowi Janowi, zam. przy ul. Marszałkowskiej № 9.

Sprawa karna (§§ 475, 530)

S k a r g a

na Martensa Jana, który wespół z innymi, dopuścił się zniewagi słownej i czynnej na mej osobie.

Dnia 1 października udałem się do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, zajmującej część domu przy ul. Miodowej № 23. Na schodach Szkoły obsypywali mię różnemi wyzwiskami, jak „śmierdzi cebulą", „śmierdzi pan śledziem" i t. p., przyczem popychali mię ku wyjściu, wreszcie kazali mi wynieść się z podwórka; oświadczyłem wówczas, że z podwórka nie wyjdę, gdyż nie jest ono wyłącznie szkolne. Studenci ci groźnie mi się przeciwstawili, zaś Martens Jan ujął mię za ramię, kilkakrotnie szarpnął i począł ciągnąć za sobą. Wyrwałem się z rąk pana Martensa i udałem się do posterunkowego № 599, ten wskazał mi adres komisarjatu, Gdy udałem się we wskazanym

kierunku, zauważyłem wychodzącego z bramy Nr. 23 ul. Miodowej p. Martensa Jana, który na moje zadanie towarzyszenia mi do komisarjatu, zawołał na przejeżdżające wolne auto i wsiadł weń. Na alarm nabiegł ów posterunkowy i udaliśmy się do komisarjatu. Po drodze Mortens, który z początku do niczego nie przyznawał się, powiedział: „ja tylko ująłem za ramię"; słowa powyższe słyszał student Zatorski i drugi, nazwiska którego nie znam, oraz posterunkowy.

Po wyjściu z komisarjatu, p. Martens groził mi biczem i wywinął kijem, wówczas przywołałem obok stojącego policjanta, który zatrzymał Martensa.

Świadkami powyższego zajścia są:

1. Legwand Ignacy, woźny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.
2. Miszak Maciej, Miodowa № 23, dozorca domu.
3. Wentland Samuel, Miodowa Nr. 23.
4. Stefanja Mlącka, Miodowa Nr. 23.
5. Zatorski, student.

Z poważaniem
Mełamed Mojżesz

KRONIKA.

Komunikat ze Związku Wszechświatowego Studentów-Żydów.

Związek Wszechświatowy St.-Żydów otrzymał z Komisji dla współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów zaproszenie na Konferencję przedstawicieli Wszechświatowych organizacji akademickich, która będzie miała miejsce w połowie stycznia 1926 w Genewie

Na powyższą konferencję zostały zaproszone następujące organizacje akademickie:

1. Międzynarodowa Konferencja Studentów (C. I. E.) 2. Wszechświatowy Związek studentów chrześcijan, 3. Międzynarodowa organizacja Uniwersytecka przy Lidze Narodów 4. Wszechświatowy Związek Studentów Żydów 5. Pax Romana 6. Międzynarodowa organizacja pomocy studentów. 7. Międzynarodowa organizacja studentek.

Sprawozdanie C. K. W.

Centr. Kom. Wyk. Zw. Żyd. Akad. Stow. Samop. w miesiącach wrześniu i październiku podjęło szeroką akcję na rzecz tegorocznych maturzystów, których nie przyjęło na wyższe Uczelnie Polskie.

Na skutek interwencji C. K. W. przy łaskawem poparciu p. p. posłów Farbsteina i Koernęra 50% złożonych u nas podań o zaświadczenia ulgowe na paszporty zagraniczne zostało przez Min. W. R. i O. P. przychylnie załatwione.

Pozatem C. K. W. interwenjowało z dodatnim wynikiem w sprawie odroczeń wojskowych dla kolegów w wieku poborowym studentów W. W. P. C. K. W. w związku ze stosowaniem jawnych ograniczeń przy przyjmowaniu stud. Żydów na Wyższe Uczelnie Polskie zbiera materjały, dotyczące „numerus clausus".

Obecnie C. K. W. przygotowuje II Ogólny Zjazd Żydowskiej Młodzieży Akademickiej w Polsce, który przewidziany jest w drugiej połowie stycznia.

Ruchomy Uniwersytet Ludowy przy Centralnym Kom. Akadem. Żydów w Polsce.

Ruchomy Uniwersytet Ludowy przy Centralnym Komitecie Akademików Żydów w Polsce, który prowadził w zeszłym roku systematyczną pracę oświatową w 10 miastach prowincjonalnych, wznawia w roku bieżącym swą działalność w rozszerzonym znacznie zakresie.

Prócz objętych przezeń dotąd dziedzin nauki, Ruchomy Uniwersytet Ludowy włącza w tym roku do swego programu również nauki filozoficzne i literaturę.

Wskutek niezwykłego kryzysu gospodarczego R.U.L. postanowił obniżyć opłaty pobierane za wykłady i udostępnić w ten sposób nawet mniejszym miasteczkom prowincjonalnym urządzanie cyklów wykładów.

Sekretarjat R. U. L. przyjmuje interesantów codzień prócz (sobót i niedziel) od 1 1/4 — 2 1/4 p. p. w lokalu Żyd. Strzechy Akademickiej Nowy Świat 21 (pokój Nr. 2).

Koledzy, którzy chcą wstąpić do Koła referatów R. U. L. powinni zgłosić się w po-

wyższych godzinach (w ciągu najbliższych 6 dni) do sekretarjatu.

Miasta prowincjonalne chcące nawiązać kontakt z R. U. L. mogą się zwrócić pisemnie do kierownika R. U. L. kol. S. Abramsona Sienna 40.

Kalendarz Wyborczy na II Zjazd Studentów Żydów w Polsce.

23 listopada—dzień ogłoszenia wyborów,

26 „ —C.K.W. rozsyła okólniki do Środowisk, zawierające oznaczenie Generalnego Komisarza Wyb. z załączeniem egzemplarza Ordynacji Wyborów,

30 listopada — Gen. Komisarz Wyborczy mianuje przewodniczących Komisji Wyborczych w Środowiskach,

1 grudnia — Przewodn. Komisji Wyborczych w Środowiskach mianuje członków Komisji i ich zastępców,

1 grudnia — Delegacje poszczególnych Środowisk prześlą Komisjom Wyborczym listy wyborcze, winny oddać do dyspozycji Komisji Wyborczych lokal w tym celu przygotowany,

1 grudnia — Pierwszy dzień urzędowania Komisji Wyborczych,

1 grudnia — Komisje Wyborcze wywieszą listy wyborców,

2 grudnia — Pierwszy dzień przyjęć list kandydatów,

5 grudnia — Ostateczny termin reklamacji do Środowiskowych Komisji Wyborczych.

5 grudnia -- Komisje Wyborcze ustalą ilość mandatów, przypadających na Środowisko. Wyniki te telegraficznie zakomunikują Gen Komisarzowi Wyborczemu,

9 grudnia — Gener. Kom. Wyborczy zakomunikuje swe ostateczne decyzje Komisjom Wyborczym,

9 grudnia — Komisje Wyborcze ogłoszą ostateczne listy Wyborcze,

9 grudnia — Ostatni dzień zgłaszania list kandydatów,

10 grudnia — Komisje Wyborcze listy kandydatów prześlą Gener. Komisarz. Wybor.,

13 grudnia — Dzień wyborów.

Z ordynacji Wyborczej

na II Zjazd Akademików Żydów w Polsce, uchwalonej przez Radę Naczelną dn. 19 kwietnia br. i zatwierdzonej przez C. K. W. dn. 25 listopada 1925 r.

Rozdział II.

Prawo wybierania i wybieralności.

Art. II. Prawo wybierania na Zjazd ma każdy rzeczywisty członek Stowarzyszenia należącego do Związku, które nim jest w chwili ogłoszenia wyborów.

Art. III. Każdy wyborca ma prawo wybierania tylko w tym Środowisku wyborczym, w którym ma siedzibę Stowarzyszenie, z przynależności do którego wynika jego prawo wyborcze na Zjazd.

Art IV. Głosować wolno tylko osobiście.

Art. V. Prawo wybierania nie przysługuje:

1 Akademikom, którzy wstąpili do Związku po dniu 9 od chwili ogłoszenia wyborów.

2 Akademikom zawieszonym w swych prawach członkowskich we wszelkich Stowarzyszeniach, należących do Związku, o ile pełni praw członkowskich nie odzyskają przed terminem zamknięcia reklamacji.

3 Akademikom, zalegającym w składkach członkowskich w Stow. z przynależności do których przysługuje im prawo wybierania za czas 6 miesięcy.

Art. VI. Prawo wybieralności ma każdy akademik, który zadość czyni warunkom zawartym w art. II niniejszej Ordynacji.

Art. VII. Kandydować można na jednej z list zgłoszonych w którymkolwiek Środowisku, lub kilku Środ. jednocześnie.

Rozdział IV.

Władze Wyborcze i okręgi głosowań.

Art. X. Okręgi Wyborcze stanowią Środowiska, w których mają siedzibę Stowarzyszenia — członkowie Związku. Ilość mandatów na Środowisko przypadających ustala się na tej zasadzie, że na każde 75 uprawnionych do głosowania i ewentulną resztę wyżej 40 przypada jeden mandat.

Art. XI. Dla przeprowadzenia wyborów będą ustanowione następujące władze:

a) Generalny Komisarz Wyborczy mianowany przez C. K. W.

b) Środowiskowe Komisje Wyborcze, których przewodniczących mianuje Gen. Komisarz Wyborczy, na wniosek Del. Środowiskowej, zaś przynajmniej 4 członków przewodniczący Komisji Wyb. na wniosek

Stow. danego Środowiska z tem, że każde z nich będzie w tej Komisji reprezentowane Nominacja Generalnego Komisarza Wyborcz ma nastąpić w dniu ogłoszenia wyborów, zaś przewodniczących Komisji Srodowiskowych najpóźniej 7 dnia od chwili ogłoszenia wyborów. Członkowie Komisji Wyborczych są mianowani najdalej 8 dnia od chwili ogłoszenia.

Art. XII. Dnia wyborów, Gen. Komisarz wyb. sprawuje ogólny nadzór nad czynnościami Kom Wyborczych, wydaje ostateczne decyzje w sprawie orzeczeń i zarządzeń Środowiskowych Kom. Wyborczych i jest ostatnią instancją interpretacyjną niniejszej Ordynacji.

Art. XIII. Srod. Kom. Wyborcze przeprowadzają wybory w środowiskach. Uchwały ich zapadają zwykłą większością głosów, w obecności conajmniej 3 członków Komisji. Przewodniczący mocen jest zawiesić uchwałę Komisji do ostatecznej decyzji Gen. Komisarza Wyborczego. Członek Komisji kandydujący w danem Srod., nie może spełniać swych funkcji w dniu wyborów.

Art. XIV. W razie ustąpienia członka Komisji wchodzi na jego miejsce zastępca Zastępca powinien być członkiem Stowarzyszenia, do którego należy ustępujący członek Komisji.

Art. XV. Przewodniczący Komisji mianuje 4 zastępców tegoż dnia, co i rzeczywistych członków Komisji. Zastępcy wchodzą kolejno w miejsce nieobecnych członków Komisji z prawem głosowania, stale zaś udziału w obradach nie biorą.

Ze Stowarzyszenia żyd. słuch. U. J. „Ognisko“ w Krakowie.

(dawniej Towarzystwo Rygorozantów).

III. Na zwyczajnem, Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia, który odbyło się dn. 24 b. m. dokonano wyboru władz Stowarzyszenia na rok akad. 1925/26 w nast. składzie!

Prezes: Mgr. Lewkowicz Jakób,
I. Wicepr: Steinberg Maurycy
II. . . . : Mgr. Krieger Alfred
Sekretarz: Heilpern Leon
Skarbnik: Steinberg Leon,

Wydziałowi: Frauenglas Edward, Goldberg Klemens, Hammer Józef, Hubler Juljusz, Huttman Baruch, Leinkram Leon, Lewenhof Adolf, Mütz Leon, Mgr. Wisznicer Zygmunt.

W skład delegacji do Rady Naczelnej weszli: Mgr. Lewkowicz Jakób, Mgr. Krieger Alfred, Scherer Emanuel.

Sprawozdanie Kasowe

„Trybuny Akademickiej“ za czas od 1. 1925—1.XI 1925.

Przychód		ROZCHÓD:		
Z ogłoszeń i abonentów	6278.59	Papier	346.45	
		Składanie i druk	2.848.20	
		Oprawa	176.50	
		Korekta	156.—	
		Referat prasowy	449.70	
		Porto i podróże kolport.	644.50	
		Pensje	1.019.—	5640.41
		Przekazano do C. K. W.		638.18
		Razem		6.278.59

Sprawozdanie Kasowe C. K. W.

(1 I — 1.XI. 25.)

PRZYCHÓD			ROZCHÓD	
Subsydja od A. A. J.		1815.—	Pensje	1.633.10
od środowisk: Warszawa	591.—		Subsydja	699.50
Kraków	200.—	791.00	Ż. U. L.	305.—
Od Ak. Biuro Tł.		204.60	Sekretarjat, druki	648.25
Skonfiskowano w Radomiu		115.—	Drobne, reprez.	181.05
Za informacje		42.—		3466.90
Zwrot długów		721.—	pozostało w kasie	859,88
Z Trybuny		638.18		4.326,78
		4326.78		

Ze Stowarzysz. „Wzajemna Pomoc Żydów Państw. Inst. Dentystyczn." w Warszawie.

W lokalu Państwowego Instytutu Dentystycznego przy ul. Marszałkowskiej 151 odbyło się w dniu 7-go listopada b. r. Konstytuujące Walne Zebranie „Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów Państw. Inst. Dent."

Po zagajeniu zabrali głos p. dyrektor Hilary Wilga i p. wice-dyrektor Szymon Dzierzgowski, którzy witając nowopowstałe Stowarzyszenie na terenie P. I. D., życzyli w gorących słowach powodzenia w dalszych pracach.

Pozatem witali Walne Zebranie delegaci Stowarzyszeń „Wydział Wykonawczy Żydowskich Stow. Akad. Środowiska Warszawskiego" „Żydowska Strzecha Akademicka", „Żydowskie Stow. Medyków", „Bratnia Pomoc Stud. P. I. D.", Wzajemna Pomoc Stud. Żydów Politechniki Warszawskiej" i „Wzajemna Pomoc Stud. Żydów W. S. H.".

Sprawozdanie Kom. Organizacyjnej odczytane przez Kol. Baldingera, zostało przyjęte do wiadomości przez aklamację.

Po odczytaniu i przyjęciu Statutu przystąpiono do wyborów do Władz Stowarzyszenia, które dały następujące wyniki. Skład Zarządu: Prezes Laub Józef, Wice-prezes Krzepicka Romana. Sekretarze: Tenewurzlówna P., Grodzieńczyk A. Skarbnik: Kerz S. Gospodarz: Grubner N. Członkowie Zarządu pozostali: Jabłońska G., Tanenbaum E., Raszkowicz F. Skład Komisji Rewizyjnej: Przewodniczący: Baldinger H. Sekretarz: Zuchowiczówna i Fiszhaut.

KOMUNIKAT

Przedświt-Haszachar Związek Żyd. Młodzieży Akad. U. J. w Krakowie wystąpił z inicjatywą zwołania konferencji przygotowawczej mającej na celu powołać do życia Związek krajowy Akademików sjońskich. Chodzi o stworzenie możliwości jednolitego działania młodzieży sjońskiej w Polsce w sprawach wspólnych (akcja dla Uniw. Hebrajskiego, sprawa „Numerus clausus", stosunek do Centrali samopomocowej, wspólny organ i t. d.)

Haszachar zwraca się niniejszem do tych ugrupowań akademików sjońskich, do których z powodu braku adresów dotychczas nie odniósł się listownie, o jaknajszybsze skomunikowanie się w tej sprawie z kierownictwem akcji.

Adres: Przedświt - Haszachar, Kraków, Stradom L. 15.

Sprawozdanie Komisji II palestyńskiej wycieczki naukowej Akademików-Żydów.

Komisja wycieczkowa rozpoczęła swą działalność 9 stycznia r. b. i prowadziła ją do 22 marca r. b. W skład Komisji na wniosek Centr. Komitetu Żyd. Akad. Inst. Samop. weszli: Kol. Arje Cejtlin, Dawid Moczyński i Artur Zweibaum (prezydjum), kol. kol. Grünwaldówna, Gudowicz, Tuskówna, oraz Kol. Abr. Leneman—jako skarbnik.

Komisja wycieczkowa prowadziła pracę w porozumieniu z Egzekutywą Wszechśw. Zw. Stud. Żydów w Wiedniu.

Do dnia 12 lutego zgłosiło się 48 uczestników, z których z najrozmaitszych przyczyn wykreślono lub wycofało się 9 osób. Wycieczka zatem liczyła 39 uczestników.

Dzięki nader intensywnej pracy Komisja wystarała się o ulgowe paszporty, jak również częściowe zredukowanie opłat wizowych. Komisja poczyniła starania o otrzymanie 50% ulgi kolejowej, oraz wagonu przyczepnego do expressu odchodzącego do Wiednia.

Wycieczkę prowadził kol. Artur Zweibaum, który wszedł do Ogólnego Kierownictwa Wszechśw. Zw. Stud. Żydów w składzie: prezyd. dr. Lauterpacht, dr. Hirschhorn, kol. Belko i przedst. grupy angielskiej. W dn. 22 marca wycieczka wyruszyła z Warszawy do Wiednia, skąd po dwudniowym pobycie udała się do Wenecji. W dn. 26 marca grupa opuściła Wenecję, poczem skierowała się do Trjestu, a stamtąd okrętem „Tevere", tow. Lloyd Triestino do Aleksandrji.

Wycieczka przybyła do Palestyny dn. 1 kwietnia i wzięła udział w uroczystości otwarcia Uniw. Hebrajskiego, złożywszy uprzednio adres w m. Centr. i Kom. Żyd. Inst. Samop. w Polsce na pergamin.

Pobyt w Palestynie obliczony był na 17 dni, przyczem marszruta obejmowała następujące okolice w Erec-Izrael:

Jerozolimę, Telpioth, Anatoth, Ein-Farath, Morze-Czarne, Jordan, Jerycho z starą dzielnicą, Hebron, Motza kol. Kirjat-Anacim (Dilb), Giwat-Szaul, Kfar-Haivri, Nablus, Tel-Izrael, Ein-Harod, Kfar, Icheskiel, Merhawia, Afula, Balfuria, Nazaret, Tyberjada, Migdal, Kfar-Nahum, Rosz-Pina, Gafed, Degania A i B, Nahalal, Haifa, Zichron-Iakob, Binjamina, Che-

dera, Petach-Tykwa, Jaffa, Tel-Aviv, Riszon le Zion, oraz szereg małych kolonji.

Przedstawiciele grupy polskiej w osobach kol. D. Fajgenberga i A. Zweibauma złożyli wizytę p. Hubickiemu, konsulowi polskiemu w Jerozolimie, odwiedzili wice-prezesa Weltwerbandu czcigodnego poetę Bialika w Telavivie, oraz zaproszeni zostali na bankiet do prof. Teodora.

23 kwietnia wycieczka opuściła Erec-Israel, zwiedziła następnie Kair z okolicami, poczem okrętem „Vienna" wróciła do Trjestu. 1 maja wycieczka przybyła z powrotem do Polski.

Nadmienić należy, że grupa z Polski, pomimo pewnych niewygód, spowodowanych, ogromnym napływem turystów do Palestyny swoim zachowaniem, taktem i życiem towarzyskiem zyskała sobie szczerą sympatję wśród innych grup akademickich.

W zakończeniu nie możemy pominąć łaskawej współpracy p. posła Feldmana, który okazał nam swą pomoc przy załatwianiu formalności w Ministr. Spr. Wojsk. i Wewnętrz.

Kierow. Kom. Wycieczk. Artur Zweibaum.

Skarbnik: Abs. Zeneman,

Warszawa, dn. 15 czerwca 1925 r.

Sprawozdanie Kasowe.

Przychód.

Opłata za koszta podróży wraz utrzymaniem na okręcie i w Palest. 27 osób a 660 zł. 40 gr.	17.830.80
Opłata za koszta podróży 12 osób a 296.40 gr.	3.556.80
Zaliczki osób, które zrezygnowały z wyjazdu	702
Ofiary	78
Zwrot kosztów paszport. i wizowych	97.40
Ogółem suma wpływów (przych.)	22.265.00

Rozchód.

Koszt. podróży wraz z utrzyman.	21.335.60
Zwrot zaliczek	124.80
Wydatki administracyjne	648.60
Wpłacono do Centrali Żyd. Ak. Inst. Samopomocowe	156
Ogólna suma rozchodu	22.265.00

List do redakcji

Sz. Kolego Redaktorze!

W zwiazku z komunikatem Akademickiego Grosserowskiego Koła „Ogniwo" i uchwałami powziętemi w tej sprawie na posiedzeniu Wydz. Wyk. z dn. 4 listopada uprzejmie proszę o umieszczenie w „Trybunie Akademickiej" następującego wyjaśnienia:

1) Na posiedzeniu z dn. 14-go września r. b. uchwalono przymus pracy *na rzecz Samopomocowych stowarzyszeń akademickich, a nie dla A. A J.*

2) Ogłoszenie komunikatu „Ogniwa" nastąpiło wskutek rozesłania do wielu kolegów listów, wzywających do świadczeń na rzecz A. A. J., co sprzecznem było z uchwałą W. W. z dn. 14 września 1925 r.

3 Przed ogłoszeniem komunikatu zwróciłem się w imieniu „Ogniwa" do członka W. Wykon. i przewodniczącego Komisji przymusu Pracy kol. Lemberga z żądaniem, aby natychmiast odwołać w prasie wysłane listy, jako sprzeczne z uchwałą Wydz. Wyk. Kol. Lemberg oświadczył mi, że listy były *omyłkowo* wysłane i żądaniu memu, aby ogłosił w prasie — nie uczynił zadość.

W końcu pozwolę sobie stwierdzić, że, uchwały, które zapadły przeciwko mnie osobiście i przeciwko Akad. Grosser. Kołu „Ogniwo" były przyjęte w mojej nieobecności, co uważam za *wysoce nietaktowne* ze strony większości Wydz. Wykonawczego.

Z kol. pozdrowieniem

(—) *Leon Brandes*

członek Wydz. Wykonawczego Żyd Stow. Akadem. Środ. Warszawskiego

Warszawa, dn. 25. listopada 1925 r.